Nr 29. Kraków, Sroda 7 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 6 lutego.

Dnia 19 stycznia b. r. minęło lat dziesięć od pomyślnego ukończenia konferencyi czesko-niemieckiej, zwołanej przez ówczesnego prezydenta ministrów, hr. Taaffego. Żywo jeszcze stoją w pamięci naszej owe serdeczności i bratania się poselskie w r. 1890, przyjęcie dra Schmeykala, przywódcy niemieckiego w klubie staroczeskim i owacya, jaką zgotowali Niemcy Riegerowi i ks. Schwarzenbergowi w kasynie niemieckiem w Pradze.

W tydzień po tych wypadkach ukazał się patent cesarski, rozwiązujący Radę państwa, Staroczesi, zmieceni przy wyborach, znikli z powierzchni parlamentu, ich miejsce zajęli Młodoczesi i walka zawrzała na nowo.

Te historyczne reminiscencye świeżej daty nasuwają się na myśl mimowolnie w chwili obecnej, kiedy przy zielonym stole na Herrengasse powiodło się nareszcie drowi Koerberowi zgromadzić Czechów i Niemców do wspólnej narady nad kwestyą ugodową. Dzieje się to wśród okoliczności zupełnie odmiennych. Jeżeli spokojnie i bez żadnego uprzedzenia ocenimy skutki dziesięcioletniej zawziętej walki, to rezultat będzie wcale niepocieszający. Stronnictwa niemieckie, rozbite przedtem i rozłączone, spoiły się w t. zw. „*Gemeinbürgschaft*“, rozgoryczenie w jednym i drugim obozie doszło do najwyższego stopnia, ekonomiczne i mocarstwowe stanowisko monarchii zachwiane, administracya w znacznej części ubezwładniona, niechęć i niezadowolenie powszechne. Toż trudno nie przyznać słuszności prezydentowi ministrów, gdy w mowie swojej zagajającej konferencye ugodowe powiedział pomiędzy innemi: „Moi panowie, państwo całe spogląda na was, przywróćcie mu spokój i szczęście“. Słowa jego były jakby powtórzeniem tego, cośmy niedawno czytali w memoryale wystosowanym do posłów i do rządu, a podpisanym przez 3400 przemysłowców z Czech, Moraw, Śląska, Galicyi i wszystkich prowincyj niemieckich. Tak, spokoju potrzebuje koniecznie i państwo i społeczeństwo, upadające pod ciężarem podatków i domagające się bardzo słusznie jakiegoś energiczniejszego działania parlamentu dla podniesienia handlu i przemysłu, dla [illegible] społecznych, dla zaradzenia tysiącznym postulatom szerokich warstw ludności.

Czy członkowie konferencyi staną na wysokości zadania i zrozumieją prądy, nurtujące dziś w społeczeństwie? na to odpowiedzieć trudno, ale przedwstępne układy, ale głosy dziennikarskie i sprawozdanie z pierwszego posiedzenia wielkiej nadziei w tym względzie nie dają. Nie bez znaczenia zresztą są dwa fakta: pierwszy, że od udziału w konferencyi usunęły się oba skrzydła radykalne, niemieckie i czeskie, i drugi, że w naradach nie uczestniczą reprezentanci chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa, a więc frakcya Luegerowska i Liechtensteina. Na tem tle ponurem zarysowały się wczoraj dwa programy polityczne: chłodny, chociaż nie odporny zupełnie drą Engla i umiarkowany do pewnego stopnia niemiecki dra Funkego.

Dr. Engel położył główny nacisk na przywrócenie języka czeskiego jako urzędowego w wewnętrznej administracyi, napomknął o potrzebie uregulowania stosunków językowych na Śląsku, jako też w innych krajach koronnych, zamieszkanych przez kilka narodowości.

Dr. Funke, porzucając stanowisko radykałów o „państwowym języku niemieckim“, domagał się, aby kwestya używania jednego języka w celu wzajemnego porozumienia się *(allgemeine Vermittlungssprache)* w drodze ustawodawczej była załatwiona, zbył zaś milczeniem postulat czeski o języku „wewnętrznym“. Obaj jednak zastrzegli się przeciw temu, aby konferencye wpłynąć miały na stanowisko i zachowanie się ich stronnictw w parlamencie, nadto Funke uważał za najstosowniejsze, ograniczyć się do złagodzenia sporu narodowościowego w Czechach i na Morawach, a nie poruszać kwestyi językowej w innych prowincyach.

Obie deklaracye brzmią wprawdzie pokojowo, ale myliłby się ten bardzo, ktoby z tego różowe wysnuwał nadzieje. Tak p. Funke bowiem jak i p. Engel wspomnieli tylko o złagodzeniu i ograniczeniu waśni narodowej, a dziś dowiemy się zapewne jak te skromne życzenia przyjęła prasa radykalna. Wobec trwożliwości posłów umiarkowanych, którzy dotąd zawsze słuchali komendy radykałów, trudno przypuścić, aby się zdobyli na odwagę i poszli za głosem rozsądku.

Tymczasem rozchodzą się wieści o zamierzonem jakoby przez rząd rozwiązaniu parlamentu w razie rozbicia się akcyi ugodowej. Pogłoskę tę puszczano kilkakrotnie w ciągu lat trzech, dziś jednak ma ona więcej prawdopodobieństwa niż dawniej, tylko że, jak nam donoszą, wybory odbyłyby się niewątpliwie na podstawie powszechnego prawa głosowania. Byłby to także zamach stanu, do którego z rozmaitych stron i obozów nawoływano.

Konferencya czesko-niemiecka.

W gmachu prezydyum Rady ministrów odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie konferencyi, zwołanej przez rząd dla ugody czesko-niemieckiej. Szereg posłów, którzy w obradach wzięli udział, wymieniliśmy już we wczorajszych zapiskach telefonicznych. Dziś nadmieniamy, że ze strony rządu byli obecni: prezydent ministrów Koerber, minister skarbu Böhm-Bawerk, minister sprawiedliwości Spens-Booden, minister oświaty Hartel, minister Rezek, minister handlu br. Call i minister rolnictwa br. Giovanelli.

Prezydent ministrów Koerber powitał zebranych i przemówił w te słowa:

Uważam już obecność panów za sukces, nie rządu, ale ważnej sprawy, dla której tu jesteśmy zebrani. Chcemy bowiem przywrócić pokój tej starej monarchii, którą nazbyt długo rozdzielają narodowościowe spory z uszczerbkiem ekonomicznego rozwoju. Rzućcie okiem w około, panowie, a przekonacie się, że te państwa są najpotężniejsze, których obywatele zgodnie dążą do wielkości i chwały kraju. Wszystkie ręce są przy pracy, gromadzącej duchowe i materyalne bogactwo. U nas, niestety, inaczej. Nieprzerwana walka narodowościowa stłumiła wszelką ufność we własne siły, wszelki radosny rozpęd twórczy. Posłuchajcie jednak głosu tej dzielnej ludności, a usłyszycie ze wszystkich obozów życzenie spokoju i zgody.

Powszechne jest przekonanie, że nie byłoby większego szczęścia dla państwa, jak to, gdyby nieustanny spór, wszelkie skupienie tamujący, zastąpiła polityka zgody i ekonomicznej pracy. Zarobkujące warstwy ludności znużone już są beznadziejną rozterką i domagają się wyswobodzenia z pod klątwy narodowościowych sporów, które paraliżują ich najlepsze siły i ich uczciwą wolę. A jakżeż bardzo rząd, który chce państwom administrować porządnie, odczuwa ten ciężar, gdy chce przystąpić do jakiejkolwiek reformy, uczynić jakąkolwiek próbę podniesienia administracyi.

Z męskim spokojem dotrzyjmy do rzeczowego jądra kwestyj narodowościowych. Trudności nie są tak wielkie, by ich nie można pokonać. W ostatnich latach mimo wszelkich walk nastąpiło na wszystkich punktach zbliżenie poglądów. Jeśli panowie w waszych naradach będziecie się starali z życzliwością i ze wszechstronną pojednawczością załagodzić i wyrównać przeciwieństwa, to przynajmniej uzyskamy czas wytchnienia, który pozwoli całą energię zwrócić ku naglącym ekonomicznym kwestyom. — A jeżeli w tej mierze osiągniemy pomyślny rezultat, to pewny jestem, że dobrobyt państwa będzie najsilniejszym argumentem za trwałością wewnętrznego pokoju.

Celem rządu jest oddać siłę państwa na usługi cywilizacyi i ekonomicznego rozwoju. Zadaniem waszym, panowie, jest stworzenie warunków dla takiej polityki. Godzi mi się powiedzieć, że państwo patrzy na Was; przywróćcie mu spokój i szczęście.

Dr Engel: Na podstawie uchwały wszystkich przedstawicieli stronnictw z Czech i Moraw mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Ponieważ nie znanym nam jest konkretny program obrad, przeto nasz udział może mieć na razie tylko informacyjny charakter, a to dla stwierdzenia, czy i o ile możnaby przynajmniej zacieśnić pole narodowościowych walk w Austryi. Dla tego celu uczciwie dzielać jesteśmy także teraz gotowi. Jako pierwszego jednak kroku domagać się musimy przywrócenia legalnego stanu w sprawie czeskiego języka urzędowego w służbie wewnętrznej.

W każdym razie nie możemy zataić, że pomyślny rezultat podjętego dzieła ugodowego będzie mógł być tylko wówczas osiągnięty, gdy przeprowadzone zostanie w sposób wszechstronnie sprawiedliwy, zaspokojenie językowych żądań na Śląsku, jakoteż w innych poszczególnych krajach przez więcej niż jeden szczep zamieszkałych. Zaznaczając jeszcze raz nasze prawne stanowisko zauważamy nadto, że dążymy do wyrównania czesko-niemieckiego zatargu w drodze ustawodawstwa krajowego, a zarazem wyrażamy przekonanie, że bez uporządkowania istniejącego sporu konstytucyjnego, załatwienie rozterek w Austryi nie da się trwale osiągnąć. Wreszcie oświadczamy, że udział w ewentualnych konferencyach nie będzie stanowić żadnego prejudykatu dla naszego stanowiska w Izbie poselskiej.

Dr Funke: Przyjęliśmy zaproszenie na tę konferencyę, aby okazać naszą zupełną gotowość do przywrócenia uporządkowanych stosunków w naszej ojczyźnie. Uważamy za odpowiadające celowi, aby ta konferencya zajmowała się wyłącznie kwestyą językową w Czechach i na Morawach, a co do Czech także innemi, istniejącemi różnicami, ponieważ rezultaty w tych dziedzinach najskuteczniej wpłynęłyby na zmniejszenie walki narodowości w Austryi, a cel ten także strona przeciwna, którą szczerze witamy, wyraźnie określiła, jako ważny.

Jednakowoż, właśnie z tego powodu, nie zgadzamy się na to, by dziś wdawać się w omawianie kwestyi językowej w innych krajach koronnych, a nadto nie uważamy za potrzebne, powtarzać nasze, powszechnie znane i niezachwiane poglądy na kompetencyę legislatywy w kwestyi językowej.

Wobec tego, że wspomniano tu o wewnętrznym języku urzędowym, i o rzekomo istniejącym sporze konstytucyjnym, zmuszeni jednak jesteśmy ponownie zaznaczyć nasze przekonanie, że ustawowe zaprowadzenie powszechnego języka porozumiewania się *(Vermittlungssprache)* i utrzymanie jednolitej administracyi, nietylko da się doskonale pogodzić z pożądanem ze wszech stron, niezakłóconem wspólnem pożyciem wszystkich narodowości w Austryi, ale, że postulaty te stoją w nierozerwalnym związku z mocarstwowem stanowiskiem i znaczeniem państwa, które wobec konkurencyi międzynarodowej stoi przed najtrudniejszemi problematami. Aczkolwiek go rąco pragniemy, aby rezultaty tej konferencyi mogły się urzeczywistnić w drodze ustawowej, zastrzegamy sobie naturalnie zupełną swobodę w korporacyach parlamentarnych.

Po wysłuchaniu wywodów, postanowiono, że oba oświadczenia mają być umieszczone w protokóle dzisiejszego posiedzenia; a dalej, by we wtorek, 6 lutego, odbyła się narada w sprawach morawskich, we środę zaś, 7 b. m., w sprawach czeskich. Dalej uchwalono w zasadzie, by o przebiegu poszczególnych posiedzeń wydawać tylko komunikaty, opracowane przez reprezentantów obo stron, po dwóch z każdej, przy współudziale rządu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 4.

Z Berlina.

Sprawa rugów urzędników pocztowych, Polaków, przerzucanych do niemieckich prowincyj, była przedmiotem dyskusyi na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego.

Jak swego czasu donosiliśmy, poseł ks. dr. Jażdżewski już w komisyi budżetowej interpelował w tej sprawie sekretarza stanu Podbielskiego a nie otrzymawszy wówczas dokładnej odpowiedzi, ponowił swe zapytanie podczas obrad nad budżetem poczt i telegrafów. — Ks. dr Jażdżewski zwrócił uwagę Izby, że wśród ludności polskiej od szeregu lat panuje wielkie zaniepokojenie i rozgoryczenie z powodu środków przedsiębranych przez rząd przeciw urzędnikom polskiej narodowości. Zaniepokojenie to powiększyło się jeszcze bardziej właśnie w ostatnim czasie, ponieważ wszyscy codzień widzimy, że popieranie i forytowanie interesów niemczyzny i wszystkiego co z tem jest w związku, bywa i ze strony władz w ten sposób wyzyskiwane, że prowadzi do oczywistego upośledzenia i nieuwzględnienia interesów równouprawnionych obywateli państwa polskiej narodowości i dlatego wywołuje niezadowolenie i niechęć, zaś specyalnie przenoszenie urzędników pocztowych uważane być musi za polityczny środek represyjny. Przesiedlanie to i ze względów praktycznych zasługuje na naganę. Jest ogólna i uzasadniona skarga, że niemieccy urzędnicy pocztowi naszą polską publiczność traktują w sposób niegrzeczny i ostry, poniekąd w sposób surowy i nieprzyzwoity *(bardzo słusznie!)* mianowicie ludzi z niższych warstw społeczeństwa, gdy dla nieznajomości języka niemieckiego nie mogą się porozumieć z odnośnymi urzędnikami. Ogólny interes normalnego ruchu komunikacyjnego wymaga koniecznie, szczególnie na poczcie, żeby urzędnik, załatwiający przesyłkę pocztową, umiał się porozumieć z ludnością w tym języku, którym ona wyłącznie włada. Po polsku mówiący urzędnik, gdy jest przeniesiony do Hesyi lub Saksonii, nie może tam wyzyskać znajomości języka, podczas gdy w prowincyach polskich znajomość ta wychodzi na dobre i jemu i publiczności.

Zarzut, jakoby przeniesienie było skutkiem brania udziału urzędników w agitacyi wyborczej, uważam za nieuzasadniony, a zarazem prosiłbym pana sekretarza stanu, żeby podwładnych mu urzędników w naszej rodzinnej prowincyi wziął w obronę przed pogwałcaniem ich przy wykonywaniu przysługującego im prawa wyborczego, jakiego się tak często w obrębie jego wydziału dopuszczają przełożeni zmuszając ich, aby tak głosowali, jak tego życzą sobie u góry. W naszych stronach rodzinnych nie istnieje wcale konieczność wpływania na urzędników pod tym względem. Nasi polscy urzędnicy tak są onieśmieleni przez cały system rządowy, jaki u nas jest praktykowany, że się jak najskrupulatniej wstrzymują od wszelkiej agitacyi wyborczej i wolą w ogóle prawie nie głosować, aby uniknąć szykan. *(Wielka prawda).*

Nacisk na urzędników pocztowych posuwa się do tego, że gdy ktoś podrzędny posyła dzieci swe do szkoły ludowej, odnośni nauczyciele, inspektorzy szkolni i inni ludzie pogróżkami wywierają nacisk na nich i zmuszają ich do posyłania, dzieci, które w domu mówią tylko po polsku, do niemieckiego oddziału religii. — *(Słuchajcie! słuchajcie!)* Zupełnie jestem przekonany, że pan sekretarz stanu zaskarbiłby sobie wdzięczność podległych mu urzędników, gdyby ich pod każdym względem bronił w ich konstytucyjnych prawach oraz przy wykonaniu tych praw *(Brawo!)*

Mowa ks. dra Jażdżewskiego zrobiła w Izbie wrażenie — sprawiedliwsi Niemcy musieli choćby w duchu przyznać racyę słusznym wywodom polskiego posła. Inaczej jednak p. minister Podbielski, który w butny i arogancki sposób odpowiedział, że stara się i starać będzie o grzeczne traktowanie publiczności w urzędach pocztowych, co do sprawy rugów jednak, to przekonał się, że prasa polska przesadza i przekręca fakta. Przeniesiono bowiem tylko 10 urzędników, co na 3.000 ogólnej liczby, jest nic nie znaczącym procentem.

Dalej mówił minister: „Sam tę sprawę zbadałem i muszę powiedzieć, że postępowanie naddyrekcyi poczty zupełnie odpowiada moim intencyom. Urzędnicy fachowi i administracyjni nie powinni, jeżeli mają być dobrymi i użytecznymi urzędnikami, hodować się na jednostronnym gruncie lokalnego, że tak powiem, kolorytu; oni muszą poznać różne stosunki. Pano-

---

Włodzimierz Koszyc.

Semen Bujczuk.

Leżał Semen Bujczuk na wyrębie, koło lasu. Podnosił od czasu do czasu połowę ciała, przykładał dwa palce do ust i przeciągle świstał:

— Leśka, *siuda!* Kotiucha, *siuda!*..

Rżały mu w odzew dwa mizerne koniska bucuła Dmytra Petraszczuka, spracowane całodziennem odwożeniem drzewa sągowego z kamery na dworzec kolejowy. — Ich boki, przed godziną jeszcze łaźne, zapadłe, wypełniły się plenną, tłustą paszą. Prychała Leśka, prychała Kostiucha z zadowolenia; rozdymając wilgotne od rosy nocnej nozdrza.

Semen złożył głowę na splecione w tył dłonie. Nad Jaremczem, Bachorowcem, Jamną, Dorą i nad bożym światem wisiała noc łagodna, rozwiewna,— snująca srebrne promienie z przędzy gwiazd. Swierki, sosny i rzadkie buki szemrały, łopotały się wśród granatowej pomroki, — śląc na równinę żywiczne zapachy. — Sianokos ściętych, sierpniowych traw przepajał powietrze ziołową, sycącą wonią. Spokój rozsiadł się na górach i na dole. Od jaremczańskiego sioła szedł pogwar tysiąca potężnych, rozhukanych tonów. Dudniały w nim dzikie echa i wściekłe huki spadów wodnych, — dudniało rozjuszenie i siła i gwałt.

Prut ozywał sam jeden zawsze, wiecznie, — zgarniając w swoje namiętne, szorstkie uściski księżycowe odbicie.

Semen Bujczuk nie mógł zasnąć. Tydzień już był w Jaremczu, — a zdawało mu się, że całe wieki.

— Trzeba iść dalej! — zamruczał. Leśka Kotiucha *siuda!*

Koniska się rozwłóczyły za paszą z wyrębu ku kresom lasowym.

Bujczuk dźwignął się z skrzepłego ugoru, aby naniecić ognisko. Narzucił suchych gałęzi, podpalił i głowę wędził nad czadem.

Za dwa tygodnie musiał stanąć w rodzinnej wiosce Bornikach, koło Tłumacza. Przypadała właśnie jedenasta rocznica śmierci jego matki, a Semen uważał rocznicę za dzień święty. Czekał Semen na tę wielką chwilę, — jak czekają jaskółki na tchnienie wiosny. Już mu nad Prutem zbrzydły smereki i zbrzydły mizerne, spieczone zboża, i zbrzydły niedbałe, huculskie cmentarzyska, i zbrzydły bardzo żałosne, — jak on sam, limby.

Rzeka warczała, gulgotała, wilgotne rzucała na okół oddechy... Od doliny płynęły zgłuszone jęki, rzewne, — bezdźwięczne, nierytmiczne, — podobne do głosu pastuszego rogu lub zbłąkanego za skałami echa. — Jęk się słabo powoli rozchodził, kładł na czystem powietrzu nocy. Szedł ten dźwięk sam jeden na góry okoliczne, na Drepkę, na Syneczkę, na Sokołowy-Lot, na Jawornik i wieszał się na lasach i obsiadał szare skały piaskowca, potem biegł do Prutu, by w nim utonąć.

To Nikoła Josepczuk grał przed swą zagrodą na nieskończenie długiej, blaszanej „trubie“, śląc w nią cały oddech.

— Po co tu ostać, kto mię przyhołubi?

Semen Bujczuk znikł niebawem po Wielkanocy z Bortnik, znikł bez śladu. Gmina zawiadomiła władze rządowe, robiono poszukiwania żandarmami, daremnie...

Aż tu po pięciu latach zjawił się w Bortnikach chłopak w brudnych, rozwiewanych przez wiatr spodniach, w zgrzebnej, w biodrach przewiązanej rzemieniem koszulinie, ukazującej bronzowe, chude, kościste piersi. Jego twarz ciemno żółtą szpeciły murzyńsko ułożone wargi, grube, mięsiste i nos niekształtny, wysadzony w górę. Z pod słomianego, podartego kapelusza spływały mu na uszy i szyję niezmiernie czarne, gęste włosy, wciskając się kosmykami w śliczne, duże, — jak kir posępne, — źrenice.

Stanął przed drzwiami popa i stuknął w nie kijkiem.

— Sława Jezusa Chrystusa!...

— Na wieki wieków!...

— Czego? zapytał pop.

— Prosiłbym pokornie o służbę za moją mateńkę: Olenę Bujczukową.

Pop patrzał przed siebie z niedowierzaniem i przerażeniem.

— Semen, to ty?...

— A ja i *szczo?*...

Wyciągnął czerwoną chustę z rzemienia, odpętał węzeł i rzekł:

— Osobno za moją mateńkę odprawcie służbę w cerkwi, — osobno pomódlcie się nad grobem...

Pop wziął pieniądze...

— A gdzie Semenie bywałeś?

— *Daleko, za horami, ja wam pozajutrz prowedu!*

Znikł prędko w stronie zakrętu, ku wiejskiemu gościńcowi. Obszedł z boku cichaczem chatę, przesunął się koło pasieki, rozglądnął po sadzie. Te same drzewa zaszumiały mu, jakby na powitanie:

— Dzień dobry Semenie!

Stryjenka popatrzała w oczy chłopcu i krzyknęła przerażona:

— Semen!

— *Sława Bohu!* — odparł z namaszczeniem, — *ja ne choczu waszego panowania!* Dajcie mi kąt na przypiecku, prześpię do jutra.

Rozglądnął się po izbie niedbale, ociężale, — jakby mu w niej duszno i nieswojo było. Nakrył twarz dłoniami i milczał.

Stryjenka pobiegła w lot w sąsiedztwo niespokojna, zmartwiona powrotem dziedzica.

— *Naj bude!* — westchnęła... Mąż mój i tak będzie rządzić, — on jeszcze za młody!...

Po całem siole gruchnęła wiadomość o nagłym powrocie Semena. Pod wieczór zewsząd schodzili rusnacy do chałupy, — aby się przekonać naocznie o niezwykłem zdarzeniu. Ciżba zrobiła się wielka w izbie i zgiełk i zaduch szły od rozgwarzonego tłumu. Przed wszystkimi górowało słowo:

Bih me! Woskresenie! Wskrzesnął Semen!

Semen siedział na ławie pomrukując i nic nie odpowiadając.

„Kozak ide Ukrajenu na woronim kone“....

Semen Bujczuk zamruczał pod nosem pierwsze strofki piosnki, — jakby pragnął odpędzić od siebie natrętny odgłos Josepczuka.

— Ej! Semenie, Semenie, — i ty pójdziesz do swoich..., pocieszał się w duszy.

Usiadł tuż koło ogniska, — grzejąc nad niem brudne, zczerniałe nogi.

Tam, niedaleko Tłumacza, leżą Bortniki senne, mizerna ruska wioszczyna, z chudemi sadybami, z ubogiemi ruskiemi mogiłami. W Bortnikach miała matuś Semena ze trzynaście morgów plennego pola i pasiekę i oborę i studnię z dużem wiadrem. Siedział na niej bocian pstotnik ze złamanem skrzydłem, biedaczysko, wiejska kaleka. A Semen go lubił i żywił i bawił się nim, gwarząc z współczuciem:

— *Szczo bidujess!*...

Biedował nieborak, oj, biedował!...

A mateńka niczego od Semena nie żądała, więc mógł biegać bez końca, swobodnie, swywolnie, tarzać się na drodze i wylegiwać w ogrodzie pod gruszą. A dobrze mu z tem było,— bo nucił tylko piosenki od rana do wieczora, nucił na świtanie, na zmierzch i noc. Dusza jego była tak rozśpiewaną, — jak rozśpiewaną była cerkiewka na świątecznej służbie, — lub skowronek na zbożowym łanie. Śmiały się do niego bortnickie duże grusze, śmiały jabłka — papieżnice, rozczerwienione wiśnie i koralowe jarzębiny. Chwiał się do niego łan przeniczny i nadskakiwały mu wróble szare, — spruwając zbutwiałe wiechy o poszycia chałupy. To mu też żadne na ziemi owoce nie smakowały po bortnickich, — ani żadne ćwierkanie ptaszęce nie podobały się. Rozległ się w cerkiewce dzwonek: dzin-dzi-lin, dzin-dzi-lin, — już Semenek mu wtórował zawzięcie. I on dzwonił i dzwonek....

Było wszystko dobrze, słonecznie, — bez końca radośnie i słodko.

Raz nad wieczorem ubrano mateńkę w paradną spódnicę, przykryto prześcieradłem po szyję i zapalono koło ławy, na której leżała, sporą gromnicę. Potem przyszedł Petro Hrymiuk, sążnisty chłop, — popatrzał mateńce w oczy i w usta:

— Można pochować, — pomarła.

Na to Semenowi łzy się ze źrenic puściły, przykre łzy dziecięce, — wypłakane przez niemy, dokuczliwy żal. Nagle pociemniały mu bortnickie jabłka i wiśnie i grusze i zboża, — wróbelki zamilkły, wszędzie widział matusię w szalenowej chuście na głowie, ogromnie żółtą, nic nie mówiąca, taką siną i nieczułą, jak przydrożne kamienie.

Potem ją wyniesiono z jej własnej izby do mogiły, — a po niej zaczęła rządy na spadku stryjenka Jurczucha Szczurakowa, — stara, kłótliwa rusinka.

— Oj, ta stryjna!...

Semen musiał konie poić, — myć stadki, nosić wodę.

Stryjnie nie dosyć było, — chciała się go wyzbyć z chudoby.

I oto zadała mu czary: jakieś zielsko w mleku. Gdy wypił nieszczęsny napój, — serce mu się ścisnęło i pędziło go precz z wioski.

— Złe mu uroki zadała, — przebąkiwali gospodarze! (C. d. n.)

wie ci nie mieliby wcale pojęcia, jak wygląda w dobrej niemieckiej ojczyźnie, gdyby tylko siedzieli w Poznaniu. Jest więc pozytywnie koniecznem i właściwem, żeby ci urzędnicy wyszli w świat i poznali rzeczywiście, jak Niemcy czują i myślą. *(Bardzo słusznie! na prawicy).* M. p., stojąc na czele niemieckiej administracyi poczt i telegrafów: każdy nasz urzędnik jest wiernym cesarzowi, dobrym Niemcem (?) i dlatego muszę się po tych urzędnikach spodziewać, że, o ile stoją na gruncie lokalnego kolorytu, oczyszczą swoje zapatrywania, gdy poza swemi stronami zobaczą, co potrzeba, aby stać się dobrym niemieckim urzędnikiem pocztowym".

P. Podbielski uważał za stosowne zamknąć swą mowę ironicznemi słowy: „Sądzę, że to odpowiada także zapatrywaniom pana Jażdżewskiego" — a „dowcipna" ta apostrofa wywołała w Izbie, u rządowców, objawy wesołości.

Zaczepiony w ten sposób poseł Jażdżewski zabrał powtórnie głos i w energicznych słowach dał ministrowi odprawę:

„Zgadzam się z tem, że każdy urzędnik, a więc także każdy urzędnik pocztowy, sumiennie musi pełnić swój urząd, — ale nie zgadzam się z nim w tem, żeby dla urzędników polskiej narodowości było absolutną koniecznością przyswojenie sobie ducha niemieckiego języka, duszy niemieckiej i niemieckiej kultury w obcych państwach związkowych, lub w odległych prowincyach (pruskich); gdyż w odpowiednich granicach mają oni do tego sposobność, jeżeli im na tem zależy, w stronach rodzinnych. I dlatego potępiam ich przesiedlenie"

Na następnem posiedzeniu parlamentu poseł Leon Czarliński, imieniem Koła polskiego, wniósł do rządu interpelacyę w sprawie usuwania tłómaczy polskich z sądów. Interpelant zapytuje, czy kanclerz rzeszy gotów jest postarać się o usunięcie tych nadużyć, sprzeciwiających się przepisowi §. 187 ordynacyi sądowej.

Powyższą interpelacyę podpisało całe Koło polskie, 40 tu członków centrum i reprezentant Duńczyków.

Marszałek parlamentu oświadczył, że interpelacyę posła Czarlińskiego postawi na porządek obrad parlamentu w przyszłą środę.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 6 lutego.

W dziesięć lat po owej konferencyi ugodowej czesko-niemieckiej, która ułożyła znane „punktacye wiedeńskie", obradują dzisiaj w stolicy państwa nowa konferencya ugodowa, mająca zaprowadzić nareszcie w Austryi tyle pożądany pokój narodowościowy. Czy dobre chęci obecnego rządu wystarczą, ażeby Niemców przekonać, że bezprawie, chociażby najstarsze, nie przestaje być bezprawiem i musi ustąpić prawu, nie będziemy przesądzać, zwracamy natomiast uwagę tych, którzy się jeszcze nie zniechęcili sprawami publicznemi, na ekonomiczne i finansowe skutki walki narodowościowej. Ponieważ niemieckim skrajnym żywiołom podoba się dla partyjnego, a właściwie dla osobistego interesu udaremniać wszelką akcyę ugodową, więc wszystkie bez wyjątku narodowości i wszystkie warstwy społeczne muszą za to płacić gotówką. Świeży wypadek z ostatnich dni rzuca charakterystyczne światło na związek pomiędzy politycznemi i finansowemi sprawami. Państwo miało prawo d. 1 b. m. akcye upaństwowionej obecnie, dawnej kolei Karola Ludwika, które musi oprocentowywać prawie do wysokości 5%, wykupić za cenę nominalną, a w ich miejsce wypuścić na przykład czteroprocentową rentę koronową. Ponieważ akcyj tych znajduje się w obiegu mniej więcej za 45 milionów reńskich więc państwo byłoby osiągnęło znaczny względnie dochód ze zmniejszonego oprocentowania nowych papierów, ale tymczasem zarząd skarbowy musiał zrezygnować z konwersyi i wypracować nowy plan amortyzacyjny tak z powodu osłabienia zdolności akwizycyjnej kapitału austryackiego, jak zwłaszcza z tego powodu, że sprawy tej nie można było załatwić bez parlamentu. Oto najświeższy przykład, ile muszą płacić ludy austryackie za chimerę wszechwładzy niemieckiej.

Równocześnie z konferencyą ugodową czesko-niemiecką pracują nad ugodą pomiędzy pracodawcami i strejkującemi zastępami górników urzędy pojednawcze. O zgubnych skutkach strejku w kopalniach węgla zbytecznem jest już dzisiaj pisać, gdy na własnej skórze uczuwa je tak dobrze bogaty przemysłowiec, jak ubogi wyrobnik. I tutaj rząd rozwinął skrzętną działalność, ale, podobnie jak w konferencyach ugodowych ciągle spotyka się z nieprzezwyciężonym uporem Niemców, którzy osłaniają się tarczą „stanu posiadania", tak w urzędach pojednawczych najlepsze jego chęci rozbijają się o sobkostwo magnatów węglowych. Tymczasem kopalnie spoczywają, fabryki zmniejszają coraz bardziej ruch, a nawet go zastanawiają, handel popada w stagnacyę, a giełda notuje spadek kursów, przygnębione usposobienie na dzisiaj a brak wiary w jutro. Położenie wewnętrzne działa deprymująco na giełdę, a położenie zewnętrzne nie sprzyja również rozwojowi interesów pieniężnych. Mimo że giełda wiedeńska nie jest światową, wojna w południowej Afryce i na nią wpływa choćby tylko dlatego, że przed oczyma finansistów staje widmo międzynarodowego braku pieniędzy.

Obok wspomnianych wielkich niedomagań ma giełda wiedeńska drobne kłopoty, pomiędzy któremi odgrywa główną rolę ostatnia reforma ceduły giełdowej, polegająca na procentowem notowaniu kursów. Wspominaliśmy już o tej kwestyi, obecnie zaznaczamy, że świat finansowy nie może się oswoić z ową reformą. Dla fachowego finansisty nowy cennik giełdowy nie przedstawia żadnych trudności, ale szersze koła nie mogą tak łatwo oryentować się pośród tajemniczych cyfr. Jeżeli publiczność czyta, że kurs n. p. *Staatsbahnów*, akcyj kredytowych, *Unionbanku* i *Alpine* zmienił się o 1%, to musi zarazem pamiętać, że 1% przy tym papierze nie znaczy to samo, co 1% przy owym, że 1% przy *Staatsbahnach* wynosi 2·4 złr., przy akcyach kredytowych 1·6 złr., przy *Unionbank* 2 złr., a wreszcie przy *Alpine* 1 złr. Dużo czasu upłynie, zanim szersze koła oswoją się z owem procentowem notowaniem.

Na tle podobnej sytuacyi jaskrawe nawet szczegóły stają się mniej rażącemi. Przedewszystkiem żywioły spekulujące przeniosły swoje operacye na teren giełdy berlińskiej, a giełda wiedeńska jest obecnie jakby wykluczoną z ruchu międzynarodowego. Skutkiem tego wyrodziła się pewna zaściankowość w transakcyach. W jednym dniu słabe nawet poszukiwanie pewnego papieru podnosi kurs jego o kilka procentów, nazajutrz zaofiarowanie kilkudziesięciu sztuk tego samego efektu sprowadza nagły spadek kursu. Tak było z górno-węgierskiemi akcyami hutniczemi, które podniosły się dosyć szybko, ażeby jeszcze szybciej spaść o 6%. Oczywiście chwilowo panowało i na giełdzie wiedeńskiej pewne ożywienie, które było echem londyńskiej, paryskiej, lub berlińskiej giełdy, ale ogólne usposobienie jest przygnębione. Wszystkie renty trzymały się silnie na poziomie zwykłego kursu z pewną nieznaczną podwyżką, tylko renta złota i węgierska renta koronowa wykazały drobną zniżkę. Znaczniejszą zniżką zostały dotknięte w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym *Alpine*, które spadły z 275 na 272·95, *Prager Eisen*, które wykazują stosunek 608 : 603 *Buschtiehrader lit. B.*, które obniżyły się z 307·50 na 305. Widzimy z powyższych notowań, że papiery lokacyjne cieszyły się stałym dosyć kursem, gdy przeciwnie walory kolejowe i przemysłowe nie mogą uzyskać trwalszej zwyżki kursu.

KRONIKA.

Kraków, 6 lutego

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 popołudniu.

Komisya budżetowa krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj swoje końcowe posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. — Preliminowano wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na r. 1900 w kwocie 2,677.151 koron, zaś dochody zwyczajne i nadzwyczajne wynoszą 2,562.835 koron. Niedobór w kwocie 114.316 koron postanowiono pokryć z zeszłorocznych zasobów kasowych.

W program wieczoru Sienkiewicza, urządzane go staraniem chóru akademickiego dnia 19 b. m. w teatrze miejskim, oprócz słowa wstępnego, wypowiedzianego przez rektora hr. St. Tarnowskiego, wchodzi między innemi także dramat jednoaktowy Sienkiewicza p. t.: „Czyja wina?", nie grany dotychczas w Krakowie. Główną rolę Jadwigi Karłowieckiej odtworzy znana i ceniona artystka, pani Irena Pomian Solska, której pojawienie się na scenie po przeszło półrocznej przerwie niewątpliwie obudzi wielkie zainteresowanie w szerokich kołach publiczności. Inne role spoczywają w rękach amatorów. Ponieważ reżyseryi podjął się p. L. Solski, jest to dostateczną rękojmią, że wykonanie będzie stało na wysokości zadania.

Bal na szkołę polską w Biały.

Otrzymujemy następującą odezwę: Twierdzi wielu, że firma szkoły bialskiej za stara już i zużyta, że nie nęci nowością i nie pociąga, że więc bal się nie uda. Daleko więcej jest takich wśród krakowskiej publiczności, którzy nie widzą potrzeby urządzania publicznych zabaw na szkołę bialską, skoro swojego czasu krakowskie Koło pań, które zainicyowało i głównie przyczyniło się do jej urzeczywistnienia przez gorliwe zbieranie składek i urządzanie zabaw, ogłosiło, że już nie będzie potrzeba składać ofiar na szkołę bialską.

Gdyby tak rzeczywiście było, bal nie miałby rzeczywiście racyi bytu, owszem możnaby inicyatorów posądzić o posługiwanie się tem popularnem hasłem do innego celu. Ale tak nie jest, niestety. Oświadczenie owo krak. Koła pań zostało najpierw źle zrozumiane, bo chodziło tam tylko o stwierdzenie, że szkoła istnieje i funkcyonuje wreszcie, po drugie wynikło ono z błogiej nadziei, że Sejm według projektu Wydziału krajowego ukrajowi ją, przez co jej rozwój będzie w zupełności zapewniony. Nadzieja ta jednakże nie spełniła się tak, jak myślano.

W ostatnim sprawozdaniu zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej" (do 1 kwietnia 1899) czytamy: „Już tedy do kosztów utrzymania szkoły bialskiej w roku bieżącym dopłacimy 1973 złr., a w roku przyszłym, jeżeli Sejm innej uchwały nie powźmie, dopłacimy 2813 złr. Suma to tak wielka, że doprawdy aż lękać się przychodzi czy podołamy pod jętemu zadaniu. Sprawa budowy szkoły w Biały także jeszcze nie jest załatwioną. Na dziś już stojącym budynku ciąży jeszcze dług 4266 złr., który niebawem uiścić będziemy musieli, a oprócz tego jak najrychlej rozpocząć należy budowę nowego skrzydła, któreby oprócz sali gimnastycznej i rysunkowej mogło pomieścić dwie sale szkolne, brakujące wskutek otwarcia paralelek w 2 klasach niższych w pierwotnym budynku. Skrzydło kosztować będzie 20.000 złr."

Taki jest stan faktyczny. Wynika z niego oczywista konieczność zbierania dalszych ofiar, on też stwierdza racyę bytu owego balu, który jest o tyle dobrą do tego sposobnością, że nie darmo składa publiczność datki, a w zamian otrzymuje zabawę. Jeżeli mogliśmy tańczyć na dochód „Jagiellonii", towarzystwa bogatej młodzieży akademickiej, to już niewątpliwie spodziewać się należy, że znajdziemy także siły i ochotę do bawienia się na dochód szkoły w Biały. Przecież chyba dla naszego społeczeństwa hasła tak żywotne jak obrona narodowości i szerzenie oświaty wśród ludu nie są jeszcze zużyte i choć nie nęcą nowością, wywierają siłą atrakcyę. Wykaże to zresztą rezultat balu.

Pamiętajmy, że w szkole w Biały odbiera polskie wychowanie przeszło 400 dzieci siedmiotysięcznej ludności polskiej tego miasta i dwóch wsi sąsiednich i że te dzieci bez szkoły stałyby się łupem germanizacyi!

Jutrzejszy bal na dochód kolonii leczniczej w Rabce i funduszu dla rekonwalescentów szpitala św. Ludwika, zapowiada bardzo liczny udział uczestników. Bal — jak wiadomo — odbędzie się w sali hotelu Saskiego.

P. Kaspra Wojnara, uwolnionego z cytadeli warszawskiej, zamierza uroczyście powitać młodzież krakowskich wyższych zakładów naukowych. Zebranie odbędzie się, niestety, nie w murach uniwersytetu, gdzieby najodpowiedniejsze było miejsce, lecz w sali Jehna we środę wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego, p. Czyszczan, powrócił z Wiednia do Krakowa.

Z klubu pocztowego. Zabawy tańcujące, urządzane dotąd co czwartek w własnym lokalu klubu, cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Przy dźwiękach „Harmonii" bawiono się ochoczo do białego dnia. Zachęcony tem i chcąc utrwalić tradycyę świetnych zabaw, urządza klub w najbliższy czwartek, tj. 8 b. m., wieczorek z tańcami w kasynie powszechnem (hotel Europejski), na który w znacznej liczbie zaproszenia już rozesłano. Przygrywać będzie również „Harmonia". Po zaproszenia zgłaszać się należy do prezesa klubu p. Skąpskiego (filia pocztowa Piasek), lub do sekretarza p. Młodzianowskiego (gmach głównej poczty—telegraf).

Zasługuje na podniesienie okoliczność, że klub popiera kapelę „Harmonii", która na równi z wojskową zagrać potrafi do tańca.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Witkowskiego posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Browicz mówić będzie: „O budowie przewodów żółciowych międzykomórkowych i ich stosunku do naczyń krwionośnych włoskowatych.

Z komitetu Tow. lekarskiego krakowskiego. Na posiedzeniu nadzwyczajnem Tow. lekarskiego krakowskiego, zwołanem celem omówienia epikryzy nieszczęśliwego przypadku śmierci ś. p. dr. Napoleona Kostaneckiego, poruszono także stanowisko, jakie zajęły niektóre dzienniki w sprawie doświadczeń nad dżumą, podjętych przez prof. Bujwida. Odnośnie do tego oświadcza Tow. lekarskie krakowskie co następuje:

1) Stanowisko profesora uniwersytetu odnośnie do badań i doświadczeń naukowych było, jest i pozostać musi dla dobra i rozwoju nauki, a tem samem dla dobra społeczeństwa samodzielnem i niezależnem, stąd uważane być winny artykuły wspomnianych dzienników, przedstawiające doświadczenia prof. Bujwida nad dżumą jako niepotrzebne, niebezpieczne, a nawet barbarzyńskie, za bezkrytyczne, bez celowe, siejące niepotrzebnie popłoch wśród publiczności i wreszcie dające tejże publiczności sposobność do komentarzy, uwłaczających zupełnie niesłusznie powadze poszczególnych katedr naukowych, a tem samem naszemu uniwersytetowi.

2) Towarzystwo lekarskie wyraża przekonanie, że doświadczenia nad dżumą w ogólności, a dążności do otrzymania szczepionek i surowicy przeciw dżumowej w szczególności są potrzebne, a nawet konieczne wobec łatwej możliwości przedostania się tej strasznej choroby do kraju.

3) Towarzystwo lekarskie wyraża uznanie i podziękowanie prof. Bujwidowi za to, że nie chcąc wobec groźnego niebezpieczeństwa pozostawić społeczeństwa bezradnem i bez środków, podjął się z własnej inicyatywy z narażeniem swego życia doświadczeń dżumowych, zmierzających do tego, by w przyszłości zaopatrzyć społeczeństwo w środki, potrzebne do zwalczania tego strasznego wroga, który, jeżeli gdzie, to z pewnością u nas w kraju zrobiłby wielkie spustoszenie.

4) Wobec możliwości dostania się dżumy do nas Tow. lekarskie postanowiło wybrać komisyę, któraby przedstawiła memoryał określający kierunek w jakim winny być porobione środki zaradcze dla zapobieżenia, a w razie potrzeby dla przygotowania środków obronnych przeciw tej zarazie w kraju.

5) W końcu uchwaliło Towarzystwo lekarskie wybrać komisyę, która ma przedłożyć projekt uczczenia pamięci ś. p. dr. Napoleona Kostaneckiego

Z uniwersytetu. P. Samuel Hopf a, rodem z Rzeszowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Uniwersytet ludowy. We środę o godz. 7 wieczór odbędzie się wykład dra Biera p. t. „Nasze środki spożywcze".

Z teatru. Przedstawienie operowo-dramatyczne, które tak zainteresowało wczoraj publiczność, powtórzonem zostanie we czwartek na dochód Tow. „Szkoły ludowej".

Cech brązowników, kotlarzy i mosiężników na walnem zebraniu dnia 2 b. m. po ustąpieniu długoletniego przełożonego p. Fr. Kopaczyńskiego obrał starszym tegoż cechu p. Piotra Seipa, a zastępcą p. Jana Gregorczyka. Następnie wybrano czterech członków wydziału i dwóch do komisyi kontrolującej. Uchwalono dokonać w najbliższym czasie poświecenia sztandaru.

Wydział Tow. im. Jana Matejki podaje do wiadomości, że Dom Matejki oraz wystawę obrazów, przeznaczonych na loteryę Matejkowską, zwiedziło w styczniu 14 osób. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa 8·60 koron, z datków dobrowolnych 4·10 koron, razem więc 12 koron 70 h.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Dnia 3 b. m. odbyło się pod przewodnictwem dra Kasparka posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: Przewodniczący podał do wiadomości, że ś. p. Leon Jan Kanty Kuczyński pozostawił legat w kwocie 50 złr. dla Towarzystwa Tatrzańskiego; sumę powyższą otrzymało Towarzystwo od adwokata dra Bilika we Lwowie w zastępstwie p. Henryka Karczewskiego jako egzekutora rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Kuczyńskiego, wydział uchwalił złożyć p. Karczewskiemu podziękowanie za dar otrzymany. Podano następnie bliższe szczegóły o pożarze dworca tatrzańskiego w Zakopanem, wszczętym przypadkowo dnia 21 stycznia o godz. $5^1/_2$ rano w sali jadalnej. Zabierali głos w tej sprawie pp.: Ciechomski, Beringer i Świerz; strata wszystkich zabudowań spalonych na przestrzeni 750 □ metrów według oszacowania komisyi likwidacyjnej, do której składu należeli ze strony Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pp.: Pniowski, Bieńkowski, Hoffmann i dr Chramiec, a ze strony Towarzystwa Tatrzańskiego pp. Beringer i Świerz, wynosi 43.410 koron, licząc w to stratę spalonych ruchomości z biblioteką, zawierającą 2.400 tomów, oszacowaną na 5.878 koron. Wydział wyraził uznanie dla straży pożarnej w Zakopanem za zlokalizowanie pożaru, a przedewszystkiem za ocalenie od ognia gmachu szkoły przemysłu drzewnego, odległego tylko 20 metrów i ofiarował na cele straży 100 koron; upoważnił na wniosek dra Koya pp. Beringera, dra Kasparka i podskarbiego dra Wierzbickiego do odebrania kwoty przyznanej przez dyrekcyę Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń; pieniądze otrzymane mają być ulokowane w Kasie oszczędności na osobną książeczkę winkulowaną.

W końcu uchwalono złożyć podziękowanie p. Beringerowi, że pomimo licznych zajęć, nie wahał się odbyć podróży do Zakopanego w celu wzięcia udziału w obliczeniu strat przez komisyę likwidacyjną, poczem wybrano komisyę, złożoną z przewodniczącego, p. Beringera, tudzież pp. Anczyca, Jawornickiego, ks. Sutora i dra Wierzbickiego, aby na jednem z najbliższych posiedzeń wydziału przedłożyła odpowiednie wnioski, stosowne do obecnej pożarem tatrzańskiego dworca wytworzonej sytuacyi.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu umieszczonej w rubryce telegramów *Nowej Reformy* wiadomości, iż w Sanoku odbędzie się dnia 13 b. m. proces fabryki maszyn Lipińskiego przeciw spółce naftowej „Potok" o należytość w kwocie 5.020 złr., proszę jako pełnomocnik tejże Spółki o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Galicyjska spółka naftowa „Potok", zamieniona obecnie na gwarectwo naftowe „Kraków", zamówiła w Galicyjskiem Towarzystwie akcyjnem budowy wagonów i maszyn w Sanoku wykonanie gazometru dla chwytania gazów z szybów i rozprowadzania ich pod kotły, celem opalania. Z powodu tego zamówienia powstały dwa procesy. Gwarectwo zażądało za spóźnioną odstawę gazometru zapłaty odszkodowania w kwocie 12.539 złr. 64 ct. zpn., i w sporze tym w dwóch instancyach przyznano Gwarectwu od Towarzystwa budowy maszyn odszkodowanie w kwocie 10.301 złr. 43 ct. zpn. — Natomiast Towarzystwo zażądało od Gwarectwa oprócz zapłaty kwoty 3.518 złr. 9 ct. za zrobienie gazometru, także i kwoty 1.501 złr. 27 ct. za roboty, które wykonać musiało w gazometrze, wskutek nastąpionej eksplozyi przed jego oddaniem.

W tym drugim procesie przyznał sąd obwodowy w Jaśle Towarzystwu na skutek uznania ze strony Gwarectwa kwotę 3.518 złr. 9 ct. zpn. za gazometr, z kwoty zaś 1.501 złr. 27 ct., tylko sumę 783 złr. 25 ct. zpn. Od tego wyroku wniosły obie strony apelacyę; rozprawa odnośna w sądzie krajowym wyższym w Krakowie, a nie w Sanoku odbędzie się w dniu 13 b. m. o godz. 9 rano. Z poważaniem

Dr Gunkiewicz.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego w powiecie krakowskim.

Otrzymujemy następujące pismo: Celem porozumienia się w sprawie wyborów do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla powiatu krakowskiego, zapraszam P. T. uprawnionych do głosowania na zebranie w sali obrad Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska 1) w dniu 10 bm. Zebranie wyborców koła I i II odbędzie się w tym dniu o godz. 12 w południe, zaś wyborców koła III o godz. 3 po południu. *Dr. Paszkowski,* prezes Rady powiatowej.

Z krak. klubu szachistów. Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 2 b. m., zostali wybrani: prezesem p. Maryan Wiewiorowski, wiceprezesem p. Anastazy Chmurski, gospodarzem p. Karol Dobrzyński, skarbnikiem p. Jan Uziembło, sekretarzem p. Stanisław Nowak, bibliotekarzem p. Maksymilian Huber.

Piknik na dziś zapowiedziany w sali saskiej, odłożony został do dnia 20 b. m.

Wypadek na kolei. Na linii kolejowej między stacyami Kalwaryą a Lencze dziś rano pociąg, idący do Krakowa, najechał na nieznajomą kobietę, prawdopodobnie głuchą, gdyż mimo silnych sygnałów nie usunęła się z toru. Maszynista zaś nie zdążył już pociągu zatrzymać. Dość ciężko porani ioną ofiarę nieszczęśliwego wypadku pociągiem tymże przywieziono do Krakowa. Na dworcu zajęło się nią pogotowie ratunkowe i udzieliwszy pierwszej pomocy odwiozło do szpitala.

Zwłoki dziecka znaleziono dziś o godz. 7 rano w rynsztoku przy ulicy Kopernika i zabrano je stamtąd do kliniki. Po zawiadomieniu o wypadku inspekcyi policyi, przybył na miejsce urzędnik policyjny p. Murdzyński i wdrożył dochodzenia.

Bójka uliczna. Przytrzymano Bernada Korka, który wszczął wczoraj w nocy bójkę z niejakim Śliwą na ulicy Radziwiłłowskiej. Gdy trzech policyantów zaczęło w bójce tej interweniować, starając się obu zapaśników rozdzielić, Kurek jednego z ugryzł w nogę, drugiego uderzył w twarz, trzeciego zaś ugryzł w rękę.

Niemiła niespodzianka. Z trafiki przy ul. Grodzkiej zatelefonowano do gazowni miejskiej, aby przysłano kogoś do założenia nowej siatki na lampie. Skorzystał z tego niejaki Szostak, który, słysząc wezwanie pod adresem gazowni miejskiej, zgłosił się jako instalator. Szostak w celu kradzieży począł zdejmować wszystkie szkła i siatki z lamp gdy zgłosił się właściwy instalator z gazowni i kradzież została uniemożliwiona. Szostaka policya aresztowała.

Z ruchu emigracyjnego. Dziś rano przytrzymała policya na dworcu kolejowym w Krakowie 3 emigrantów do Ameryki, pochodzących z Roztoki (powiat Lisko); 2 emigrantów liczy po 17 lat, 1 zaś jest 30 letnim mężczyzną. Powodem zatrzymania emigrantów był brak potrzebnych do wyjazdu dokumentów.

Z Izby sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyły się dziś dwie rozprawy o kradzież. W pierwszej rozprawie stawał jako oskarżony Stanisław Jamroz, 42-letni wyrobnik z Krakowa. Akt oskarżenia zarzuca Jamrozowi, że tenże popełnił sprzeniewierzenie 1 złr. 50 ct. na szkodę p. Palczewskiego, zarządcy drukarni p. Poturalskiego w Podgórzu. Kwotę tę wręczył oskarżonemu p. Palczewski na załatwienie sprawunku, a oskarżony, wziąwszy ją, więcej się nie zgłosił. — Równocześnie popełnił oskarżony kradzież paczki z towarami z przed sklepu Ozyasza Aschera Feinera. Na kradzieży tej został Jamroz przytrzymany.

Oskarżony twierdzi, że jest niewinny, 1 złr. 50 ct. byłby zwrócił, kradzieży zaś nie popełnił, gdyż paczkę z towarami znalazł przed sklepem i zabrał ją, będąc pijanym.

Trybunałowi przewodniczył radca Ferenz, oskarżał prokurator dr. Ptaś, obronę z urzędu prowadził obrońca w sprawach karnych dr. Z. Pisiewicz. Był to pierwszy występ p. Pisiewicza, a wypadł bardzo pomyślnie. Obrońca wyzyskał wszystko, co mogło do obrony posłużyć, mimo tego jednak pp. przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku kradzieży, zaprzeczając pytanie w kierunku sprzeniewierzenia. Przyjęto, że oskarżony jest nałogowym złodziejem, ponieważ już poprzednio 13 razy był karany za kradzieże. Trybunał skazał Jamroza na 7 lat ciężkiego więzienia. Prokurator i obrońca wnieśli zażalenie nieważności.

W drugiej rozprawie oskarżonym jest Piotr Jędrzejczyk, zwany Halm, 33 lat liczący parobek, poprzednio już wielokrotnie za kradzieże karany. Jędrzejczyk w dniu 29 października 1899 popełnił kradzież 75 złr. na szkodę p. Józefa Bramera, kierownika handlu dra Henryka Szarskiego w Krakowie. Oskarżony służył w tym sklepie jako parobek i w nieobecności p. Bramera zabrał 75 złr. z otwartego jego stolika, poczem umknął z Krakowa do Rzeszowa. Przytrzymany Jędrzejczyk przyznał się do winy. Akt oskarżenia dopatruje się w Jędrzejczyku nałogowego złodzieja, ponieważ kradzieże popełniał ustawicznie i zaledwie wyszedł z więzienia, natychmiast powracał do dawnego swego złodziejskiego rzemiosła.

Wyrok zapadnie po południu.

Kolczyki brylantowe. Policya odebrała od wyrobnika Wincentego Zielińskiego parę kolczyków brylantowych, wartości około 200 złr. Zieliński tłomaczy się, że kolczyki znalazł; tłomaczenie to jednak na wiarę nie zasługuje i według wszelkiego prawdopodobieństwa kolczyki pochodzą z kradzieży. Zieliński mieszka na Dajworze, a pracuje jako wyrobnik kolejowy. Osoba, mogąca być właścicielką kolczyków, może się zgłosić po nie do urzędu policyjnego „pod telegrafem".

Historya jednego konia. Niejaki Natan Elsner, posłał parobka swego, Franciszka Gebla, aby z Podgórza do Trzebini zaprowadził Morycowi Wolfowiczowi konia. Wolfowicz konia nie przyjął, przeto Gebel zabrał go z powrotem. W drodze trafiła się pokusa. W Gwoździcu mianowicie karczmarz dał Geblowi innego konia i dopłacił mu 3 złr. Gebel na tę transakcyę się zgodził, poczem, wsiadłszy w błędne koło operacyj finansowych, sprzedał zamienionego konia jednemu z włościan za 60 ct. Włościanin ten tanio nabytego konia odprowadził do urzędu gminnego, a Gebel został aresztowany i siedzi obecnie „pod telegrafem" w Krakowie.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano w Krakowie Bernarda Islera z Mokrego, który popełnił w Wiedniu sprzeniewierzenie kwoty 30 złr.

Zmarli. Andrzej Szachnowicz, profesor gimnazyalny w Stanisławowie, czynny w Towarzystwach ruskich tamtejszych, zmarł w 35 roku życia.

Szkołę dla analfabetów otworzyło akad. Koło Tow. „Szkoły ludowej" na Podgórzu. Nauka rozpoczęła się w szkole miejskiej przy ulicy Trzeciego Maja w niedzielę po południu pod kierownictwem akad. W. Wojdyły. Uczniów zapisało się 80.

Wojna żydowska. Z Nowego Sącza piszą nam pod datą 6 b. m.:

Miasto było tej nocy oblężone przez żandarmów i policyę z obawy przed nowemi rozruchami antykahalnemi. Kilkunastu ekscedentów już aresztowano i aresztowania trwają dalej. W kancelaryi kahalnej i mieszkaniach radnych kahalnych wszystko potłuczono i rozbite. Mięsa brak.

Wieliczka, 4 lutego. Do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego w tutejszym okręgu szacunkowym wybrany członkiem w pierwszem kole Markus Herschthal, w drugiem kole dr Stanisław Steiner, w trzeciem kole Salomon Rosenzweig. Najdziwniejsze to, że w pierwszem kole na 11 głosujących 7 było chrześcijan a wybrany został żyd.

Dnia 3 b. m. odbył się staraniem tutejszej Czytelni ludowej wieczorek z tańcami. Bawiono się i tańczono ochoczo, bo do godz. pół do 8 rano.

W Tarnowie w salach tamtejszego kasyna odbędzie się w środę 14 b. m. bal, z którego dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu budowy pomnika Mickiewicza w Tarnowie.

W Stryju odbył się doroczny bal stryjskich akademików, od którego ostentacyjnie odsunęła się inteligencya ruska wraz z młodzieżą akademicką. Do kadryla stanęło 52 par, arandżował prof. Paczowski z Krakowa.

Mieszkańcy miasta Stryja wystosowali petycyę do Rady szkolnej krajowej w sprawie zamiany szkoły 6 klasowej żeńskiej na wydziałową. Petycya zaopatrzona jest w kilkaset podpisów.

Uwięziono w Stanisławowie dwóch braci Frischmanów, handlarzy owocami południowemi, i Schmerla Robinsohna, kupca bławatnego, pod zarzutem oszustwa.

Za przedrukowanie odezwy „Ligi narodowej", rozsyłanej ostatniemi czasy w zaborze pruskim i austryackim, skonfiskowały władze pruskie *Gazetę Kościańską*, wydawaną w Kościanie, w W. Ks. Poznańskiem.

Kronika warszawska. Generał-gubernator Imeretyński zatwierdził wybór ks. Macieja Radziwiłła na prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Projekt wyjazdu artystów dramatu i komedyi na szereg występów do Petersburga dochodzi do skutku. Przedstawienia rozpoczną się w teatrze Maryjskim dnia 11 marca. Ułożeniem repertoaru zajmują się reżyserowie komedyi i dramatu, pp. Ładnowski i Szymanowski. Pomimo wyjazdu najwybitniejszych artystów przedstawienia w Rozmaitościach nie będą przerwane.

Mira Heller występuje z powodzeniem w operze warszawskiej. Dotąd śpiewała partye Azuceny, Miniony i Amneris.

Niezależnie od wyznaczonych przez ministerstwo skarbu w budżecie państwowym 100.000 rubli na rzecz teatru ludowego w Warszawie, miasto od siebie daje plac pod budowę równający się prawie wartości ofiary pieniężnej ze skarbu. Plac ten miasto da na terytoryum szpitala Dzieciątka Jezus, a będzie nim jeden ze środkowych, a wychodzących frontem na przecznicę C. otwartą już pomiędzy ulicą Szpitalną a zabudowaniami audytoryum anatomicznego, które w roku przyszłym ulegnie rozebraniu, by ustąpić miejsca dla wylotu ulicy tej do ul. Zgoda. Teatr ludowy stanie po stronie prawej tej ulicy, gdzie dziś jeszcze znajdują się mury szpitalne. Budowa teatru rozpocznie się dopiero w jesieni, gdyż wcześniej plac nie będzie wolny.

Urzędowa humorystyka. W artykule *Warszawskiego Dniewnika* p. t. „Odczyty ludowe w powiecie radzymińskim" czytamy:

„Donosiliśmy niedawno, że główny naczelnik kraju pozwolił komisarzowi do spraw włościańskich powiatu radzymińskiego, I. S. Safonowowi, urządzić w Radzyminie i po gminach powiatu radzymińskiego bezpłatne odczyty ludowe z obrazami niknącemi.

„We wszystkich gminach rozlepiono zawiadomienia o projektowanych odczytach, a tymczasem inicyator z funduszów, złożonych przez różne osoby, nabył latarnię czarnoksięską i obrazki. Wreszcie dnia 25 grudnia r. z. odbył się pierwszy odczyt, a za nim nastąpiły jeden za drugim inne.

„Do pierwszej seryi odczytów należał opis (w języku polskim) uroczystości świętej koronacyi ich cesarskich mości najjaśniejszych państwa w Moskwie. Naszkicowawszy historyę obrządku koronacyjnego, prelegent zaznajomił swoich słuchaczy z życiorysami panujących przod-

ków szczęśliwie panującego jego cesarskiej mości najjaśniejszego pana, następnie zaś przeszedł do opisu samych uroczystości, ilustrując odczyt 30 obrazami niknącemi.

„Zebrani wysłuchali odczytu z nadzwyczajną uwagą. Oprócz nowości, jaką stanowią odczyty wogóle wzniecał ciekawość temat odczytu; wśród głębokiej i skupionej ciszy dało się wyczuwać jakąś szczególną błogość.

„Po odczycie śmielsi włościanie zbliżali się do prelegenta, prosząc go o powtórzenie odczytu".

Dalej chyba kłamstwo iść nie może!

Generałowie literaci. Wodzowie angielscy, walczący w Transwaalu, dali się także poznać na polu literackiem. I tak lord Roberts jest autorem dzieła „41 lat w Indyach", lord Kitchener był lat kilka współpracownikiem pisma *Blackwood Magazine.* Colville wydał opis wyprawy sudańskiej, generał-major Hildyord tłómaczy utwory literatury niemieckiej, jego kolega Hart jest redaktorem pisma militarnego. Rozprawy tejże treści pisze pułkownik Baden Powell, a w końcu sir Charles Warren wzbogacił literaturę pracami o „Jerozolimie", oraz „Świątynia i grób".

Zdaje się, że są oni między literatami najlepszymi żołnierzami, a między żołnierzami najlepszymi literatami. Natomiast korespondenci pism angielskich z narażeniem własnego życia pełnią swą niebezpieczną służbę. Ostatnie telegramy donoszą, że pod Ladysmith padł korespondent *Standard'u*, Robert Mitchel, a w dni parę zginął tamże korespondent pisma *Daily Mail*, Steevens, dziennikarz bardzo zdolny, znany autor dzieła opisującego wyprawę Kitchenera do Chartumu. Wreszcie w ubiegłą sobotę poniósł śmierć Alfred Ferrand, korespondent dziennika *Morning Post*.

Nauczyciele pruscy, którzy mają wychowywać i umoralniać młodzież polską, coraz częściej stają przed kratkami sądowemi, oskarżeni o czyny niemoralne. Oto trzy nowe wypadki. Izba karna w Pile skazała w sobotę nauczyciela Emila Hassego na $1^1/_2$ roku więzienia, a sąd w Toruniu nauczyciela Steinkego na 3 lata więzienia, za występki przeciw moralności i demoralizacyę dziatwy szkolnej. Za taką samą zbrodnię trzyletnią karę więzienia otrzymał nauczyciel Steltner z Pustkowia.

Takimi są „kulturtregerzy" pruscy!

Mianowania. Wydział krajowy zamianował adjunkta rachunkowego Bolesława Papego rewidentem rachunkowym; oficyałów rachunkowych: Adama Mamczyńskiego, Maryana Majewskiego adjunktami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Antoniego Bilińskiego, Józefa Huperta, Włodzimierza Drwęskiego oficyałami rachunkowymi; asystenta manipulacyjnego Adolfa hr. Łosia i praktykantów rachunkowych: Gustawa Neussera, Antoniego Gorgoscha asystentami rachunkowymi; aplikantów rachunkowych: Michała Babija i Wacława Bieleckiego praktykantami rachunkowymi; dyurnistów zaś Franciszka Kuliczkowskiego i Michała Czekońskiego aplikantami rachunkowymi. — W końcu zamianował praktykanta technicznego Adama Rożańskiego inżynierem-adjunktem krajowego biura melioracyjnego.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter starszego radcy górnictwa, radcę górnictwa i naczelnika zarządu salinarnego w Kałuszu, Edmunda Mundera, starszym radcą górnictwa i naczelnikiem zarządu salinarnego w Wieliczce, — a radcę górnictwa przy sądzie salinarnym w Wieliczce, Ignacego Jakescha, starszym radcą górnictwa i naczelnikiem zarządu salinarnego w Kałuszu, obu z systemizowanemi poborami szóstej klasy rangi.

Opróżnione posady. Przy krakowskiej dyrekcyi policyi opróżnione są dwie posady prowizorycznych strażników cywilno-policyjnych II. klasy, z roczną płacą 900 koron, dodatkiem aktywalnym 270 koron i prawem do starszyznianych dodatków. Posady te zastrzeżone w pierwszym rzędzie dla wysłużonych podoficerów, którzy posiadają certyfikaty.

Własnoręcznie pisane podania można wnosić do prezydyum dyrekcyi policyi w Krakowie do dnia 1 marca b. r.

Próba służbowa dla przyjętych trwa sześć miesięcy.

Awans styczniowy na kolejach państwowych.

Do klasy 9 tej z płacą 2.200 koron: Stanisław Galotsy ze Lwowa, Karol Habraszewski z Przemyśla, Jan Paszkowski z Nowego Sącza, Władysław Szodoń z Łańcuta, Kazimierz Miączyński z Dębicy, Walentyn Piekarczyk ze Zwardonia, Wacław Krzyszkowski z Woli Łużańskiej, Stefan Ciosłowski z Krakowa, Adam Koreczewski z Kasiny Wielkiej, Walenty Padowicz z Niska, Kazimierz Szefer z Kołomyi, Stanisław Kaim z Kołomyi, Jan Rolecki z Jasła, Władysław Kroll z Rzeszowa, Tadeusz Paszkowski ze Lwowa, Wincenty Byrski z Żywca, Wilhelm Wejwoda z Krakowa, Alojzy Hanika ze Stanisławowa, Józef Janka z Nowego Sącza, Bronisław Jabłoński z Żegiestowa, Marcin Herzog z Lachowic, Władysław Kostka z Podgórza, Kazimierz Stelczyk z Dobry, Mieczysław Missnicki z Czudca, Stanisław Wakhulski z Radziszowa, August Krogulski z Jasła, Eugeniusz Rudnicki ze Szczerca, Karol Possinger z Sanoka, Karol Spalko z Podgórza, Jan Tesarz z Trzebini, Józef Zanderer z Zwardonia, Edward Gerhard z Muszyny, Karol Schmid z Przeworska, Michał Ungehener ze Stryja, Herman Gelb ze Lwowa, Emil Hiller z Tarnopola, Kazimierz Kasztelowicz z Wasylkowiec, Grzegorz Minko z Tarnopola, Antoni Hergesell z Węgierskiej Górki, Maks Knopf ze Lwowa, Izacher Eckhaus z Podwołoczysk, Karol Brosch z Skola, Emil Maraszewski z Rzeszowa, Karol Wiskoczyl z Wamy, Jan Różycki ze Stanisławowa, Herman Widner z Czudyna, Jan Bohdalek ze Stanisławowa, Filip Graubert ze Stanisławowa, Zygmunt Taszycki ze Skawiec.

W etacie V do klasy 5-tej z płacą 6.400 koron: Józef Schneider z z Krakowa zamianowany został inspektorem.

Do klasy 6-tej z płacą 4.800 koron: Matkowski Mikłaszewicz ze Lwowa zamianowany został rzeczywistym inspektorem.

Do klasy 7-mej z płacą 3.600 koron: Cywa Lekis ze Stanisławowa.

Do klasy 8-mej z płacą 2.400 koron: Fryderyk Haich ze Lwowa, Roman Gatkowski i Stanisław Rutkowski z Krakowa.

Do klasy 9-tej z płacą 2.200 koron: Aron Vogelfänger ze Lwowa, Zefiryn Rücker ze Stanisławowa, Włodzimierz Hand z Podwołoczysk, Bernard Reiss ze Lwowa, Roman Krogulski ze Stanisławowa, Maksymilian Amster ze Lwowa, Wenzel Solin ze Stanisławowa.

Z kalendarza. We wtorek 6 lutego: Doroty p. męcz.; we środę, 7 lutego: Romualda opata wyznawcy; we czwartek, 8 lutego: Jana z Mathy i Cyryaka m.

Wschód słońca dnia 7 lutego o godz. 7 min 05, zachód o godz. 4 m. 44. Długość dnia godz. 9 m. 39.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 5 lutego pochmurno, termometr od —1,0° doszedł do +6,8° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 6 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 732,6 mm., termometru +0,8° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 7 lutego „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 8 lutego: „Pajace" (prolog), „Faust" (akt I), „Halka" (akt I); „Motyla miłość", drobnostka A. Bogusławskiego; „Zięć dla parady", komedya w 1 akcie J. Blizińskidgo.

W piątek 9 lutego teatr zamknięty.

W sobotę 10 lutego: „Sumienie dziecka", komedya w 4 aktach G. Devore (nowość).

W niedzielę 11 lutego: „Sumienie dziecka", komedya w 4 aktach G. Devore.

W poniedziałek 12 lutego: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

TEATR.

Przedstawienie na dochód funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego w Krakowie.

Równocześnie z chwilą otwarcia teatru miejskiego w Krakowie powstała zarówno wśród artystów sceny krakowskiej, jak i sfer życzliwych teatrowi, myśl podjęcia energicznych usiłowań w celu stworzenia pracownikom sceny tutejszej trwałych podstaw zabezpieczenia na wypadek starości, lub niezdolności do pracy. Podczas gdy szczęśliwsze od Krakowa miasta, Warszawa i Lwów oddawna posiadają fundusz emerytalny przy swoich teatrach, Kraków upośledzony pod tym względem musiał przez szereg lat patrzeć z żalem, jak najwybitniejsze siły artystyczne, najpierwsze talenta w murach Krakowa wyhodowane, opuszczały tę scenę, pragnąc zdobyć sobie na starość to zabezpieczenie bytu, którego teatr krakowski zapewnić im nie był w stanie. Z chwilą otwarcia nowego teatru miejskiego, powołane czynniki żywiej zajęły się sprawą stworzenia funduszu zakładowego przyszłej kasy emerytalnej, atoli inicyatywie odnośnej brakło energii, środków i możności do popchnięcia sprawy na właściwe tory. Dopiero w roku bieżącym godne uznania zabiegi kilku artystów i współdziałanie dyrektora Kotarbińskiego, wydawać poczęło poważniejsze wyniki. Stworzono dla przyszłego funduszu nowe źródła dochodu, poczyniono zabiegi o subwencye, uchwalono urządzać festyny i przedstawienia na ten cel i reklamować je energicznie, opodatkowano bilety wolnego wejścia, słowem wzięto się do pracy z zapałem, który wróży przedsięwzięciu należyty rozwój. W tych warunkach żywić można uzasadnioną nadzieję, że fundusz wynoszący dotychczas 12.000 złr. szybko wzrastać będzie i w ciągu niedługiego szeregu lat wzrośnie do sumy, która może się stać podstawą funduszu emerytalnego i pozwoli przystąpić do opracowania statutu przyszłej kasy.

Wczorajsze, z wielkim nakładem pracy i zabiegów, przygotowane przedstawienie teatralne na rzecz tego funduszu dowiodło, że publiczność krakowska z zapałem i życzliwością pragnie popierać usiłowania artystów. Teatr był na kilka dni przedtem wysprzedany, co nietylko zajmującemu programowi wieczoru przypisać należy, ale także zabiegom oddanych tej sprawie artystów.

Wieczór wypełniła w połowie muzyka, w połowie przedstawienie sceniczne. Przygotowaniem części pierwszej zajmował się prof. Juliusz Marso, przy pomocy utalentowanych sił amatorskich, druga część przypadła w udziale artystom teatru.

A więc najprzód usłyszeliśmy prolog z „Pajaców", odśpiewany bez zarzutu przez p. Borowskiego, utalentowanego amatora, — ucznia szkoły śpiewu prof. Marsa. — Młody śpiewak wlał w tę aryę wiele uczucia i wykazał głos niezbyt rozległy, ale dobrze postawiony. — Po tym pięknym wstępie nastąpił prolog z „Fausta", w wykonaniu którego przyjęli udział p. Kohman (Faust) i p. Stypkowski (Mefisto). — Obydwaj śpiewacy, — znani dobrze ze swych występów, wywiązali się doskonale z zadania i zdobyli rzęsiste oklaski. P. Stypkowski, który umyślnie przybył na przedstawienie ze Lwowa, dowiódł, że w każdym kierunku poczynił znakomite postępy, rokującą mu pomyślną karyerę artystyczną.

Pomiędzy pierwszą a drugą częścią odegrali artyści nasi dwie jednoaktówki, z których obie były dla publiczności naszej nowością. Pierwsza z nich, to jedno z drobniejszych dzieł niezapomnianego twórcy „Pana Damazego", komedyjka „Zięć dla parady", zalecająca się pełną prostoty akcyą sceniczną, osnutą na stosunkach ziemiańskich, tak świetnie przedstawianych w utworach Blizińskiego.

P. Solski, Roman, Stępowski i Jednowski — panie Wojnowska i Teodorowicz rozwinęli w tej komedyjce grę koncertową.

Nowością również była wysoce poetyczna w nastroju, drobnostka sceniczna „Motyla miłość", grywana w ostatnich czasach z dużem powodzeniem w teatrze warszawskim. Jestto rozmowa dwóch motyli, pełna subtelnych cieniów deklamacyjnych i finezyi. Z dwojga grających artystów — jedna tylko p. Przybyłko grą i powierzchownością przypominała różę-motyla, gdyż p. Tarasiewicz, ze względu na swą powierzchość i ruchy, nie mógł dostarczyć tego złudzenia, — które wywołać może tylko gra dwóch kobiet.

Pięknem i efektownem zakończeniem wieczoru był akt pierwszy „Halki", wykonany przez amatorów. Jako stolnik wybornie się wywiązał z zadania p. Stypkowski. — Januszem był p. Borowski, a jako Halka bardzo się podobała, p. Wanda Eminowicz, która nietylko świeżością i barwą głosu, ale i artystycznem traktowaniem partyi gorący zdobyła oklask. Chóry spisały się dzielnie, a barwny polonez, w którym przyjął udział cały męski i żeński personal teatru, w przepysznych kostyumach, — był prawdziwą okrasą ansamblu. — Zakończył mazur błękitny w cztery pary, odtańczony przez pp. Przybyłko, Węgrzynówną, Czechowską, Jutkiewicz, oraz pp. Solskiego i Mielewskiego. *W. Pr.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 6 lutego. *(Telef.)* Zebrani w pracowni w pracowni ś. p. Marconiego celem **odebrania modelu w gipsie pomnika Tadeusza Kościuszki dla Krakowa**, delegaci spisali dziś następujący:

Protokół:

Wrażenie pracy tej pod każdym względem jest korzystne, ogólna sylweta figury i konia pełna ruchu i piękna w liniach. Podobieństwo i wyraz twarzy Naczelnika bez zarzutu; ścisłość historyczna w obrazie i rynsztunku najdokładniejsza. Zaproszony na rzeczoznawcę p. Wojciech Kossak orzekł, że posadzenie Naczelnika na koniu, ruch nóg i rąk są zupełnie logiczne i pełne życia. Co do konia nietylko że nie znalazł p. Kossak nic do zarzucenia, ale stwierdził wiele stron wyjątkowo szczęśliwie pomyślanych i wykonanych, które w całości robią ten pomnik jednym z najlepszych konnych, jakie mu są znane.

Dr. Władysław Łoziński, podzielając w zupełności powyżej wypowiedziany sąd, zauważył, że całość, jako taka, czyni wrażenie nadzwyczaj sympatyczne i korzystne.

Wobec tego podpisani członkowie komisyi przyjęli pomnik Tadeusza Kościuszki wykonany ostatecznie w gipsie przez artystę-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, wspólnie z p. Gianni-Giovanettim z Florencyi, podług modelu $^1/_4$ naturalnej wielkości, wykonanego przez ś. p. Leonarda Marconiego.

Powyższy protokół podpisali: *Skirliński, Wojciech Kossak, Wł. Łoziński, Konopiński, Świerzyński, Edward Lepszy.*

Nadto p. Karol Knaus, delegat Rady miasta Krakowa, — uczynił dopisek, że do treści protokółu, o ile ona się odnosi co do samej kompozycyi i wykonania rzeźbiarsko-artystycznej części, w zupełności się przyłącza.

Lwów, 6 lutego. *(Telef.)* Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdził uchwałę Rady administracyjnej Fundacyi Skarbkowskiej, rozwiązującej kontrakt dzierżawy gmachu teatralnego z p. Leonardem Lityńskim.

O dzierżawę tego gmachu ubiegają się obecnie architekt Richtman i właściciel hotelu „Metropole", Janowicz.

Namiestnik hr. Piniński powróci do Lwowa w dniu 10 lutego.

Izba handlowa we Lwowie powzięła uchwałę, aby spoczynek niedzielny w handlach rozpoczynał się nie od 12, lecz już od 11 godziny przed południem. Przeciw tej uchwale głosowali żydowscy członkowie Izby.

Lwów, 6 lutego. *(Telef.) Słowo Polskie* donosi, że prezydentem sądu obwodowego w Jaśle mianowany zostanie radca Ogniewski z Tarnowa, zaś prezydentem sądu karnego w Krakowie, prezydent sądu wadowickiego Kaiser.

W Przemyślu odbyła się rozprawa karna, będąca epilogiem głośnych ongi zaburzeń w Jarosławiu, wywołanych postępowaniem sierżanta policyi, Markowskiego. Kilku ekscedentów skazano na kary więzienne od 6 tygodni do 2 miesięcy.

Z Wojniłowa donoszą, że z powodu załamania się loda na Dniestrze, utopił się wójt ze wsi Łuka, jego parobek i para koni.

Lwów, 6 lutego. *(Telef.).* Wczoraj wieczór odbyło się przy niezwykle licznym udziale członków, posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej. Zaraz z początku zabrał głos wiceprezes p. Piepes-Poratyński i odczytał telegram dotychczasowego prezesa Marchwickiego z Drezna, donoszący, że stanowczo rezygnuje z godności swej. Ponieważ w zgromadzeniu istniał zamiar ponownego jego wyboru, przeto na wniosek p. Michalskiego odroczono posiedzenie na kilka dni, celem zastanowienia się nad osobą przyszłego kandydata.

Lwów, 6 lutego. *(Telef.).* Dziś przed wieczorem przyjechał z Przemyśla do Lwowa Jan Szczepanik w mundurze żołnierza piechoty.

Opowiadał, że pomimo superarbitrowania go, jako niezdolnego do służby wojskowej, papiery jego odesłano do ministerstwa wojny.

Sądzi, że za cztery dni go puszczą. Uda się wtedy do Krakowa, gdzie omówi wystawę swoich wynalazków, — na wystawie przyrodniczej podczas Zjazdu lekarzy odbyć się mającą.

O godzinie 7-mej wyjedzie Szczepanik do Przemyśla.

Nowy Sącz, 6 lutego. Uwięziono włościankę Agnieszkę Ruchałowską w Marcinkowicach pod zarzutem zabójstwa własnej córeczki.

Wiedeń, 6-go lutego. *Wiener Ztg* donosi, że starszy radca prokuratoryi skarbu we Lwowie, dr Aleksander Balko, mianowany został radcą w trybunale administracyjnym.

Tenże dziennik donosi, iż ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie, w którem ogłasza nowy, wchodzący w życie z dniem 1 marca, statut dla zarządu bukowińskiego greckooryentalnego funduszu religijnego.

Wiedeń, 6 lutego. *(Telef.). N. W. Abendblatt* donosi z Berna, że hr. Zierotin zdecydował się przyjąć stanowisko namiestnika Moraw.

Praga, 6 lutego. Po kilkakrotnych bezowocnych głosowaniach, wczoraj wreszcie wybrano burmistrzem miasta dotychczasowego wiceburmistrza Srba 43 głosami na 84 głosujących. Podlipny otrzymał 41 głosów. Po wyborze na galeryach, jak również przed ratuszem odbyły się demonstracye.

Budapeszt, 6 lutego. Prezydent ministrów Szell wyjeżdża dziś do Wiednia, zkąd jutro powraca.

Paryż, 6 lutego. Fallières został ponownie wybrany prezydentem senatu, otrzymawszy 175 głosów na 221 oddanych.

Waszyngton, 6 lutego. Senat zatwierdził uchwały konferencyi ugodowej w Hadze.

Waszyngton, 6 lutego. Anglia i Stany Zjednoczone porozumiały się w sposób przyjacielski w sprawie kanału przez Nikaraguę. Anglia zrzekła się pretensyi do wykonywania kontroli nad tym kanałem wraz ze Stanami Zjednoczonemi, nie żądając wzamian jakiejkolwiek kompensaty.

Konferencya czesko-niemiecka.

Wiedeń, 6 lutego. *(Telef.).* Dziś w parlamencie odbywają się oddzielne konferencye czeskich i niemieckich posłów.

Praga, 6 lutego. *Narodni Listy* donoszą, że młodoczescy uczestnicy konferencyi odbyli wczoraj naradę z feudałami, którzy nie chcieli się zgodzić na oświadczenie młodoczechów. *Narodni Listy* postępowaniem tem feudałów bardzo są rozgoryczone.

Strejki.

Nyrzany, 6 lutego. We wszystkich szybach strejkuje razem 4686 robotników.

Duchowców, 6 lutego. Z ogólnej liczby 107 większych szybów znajduje się 33 w częściowym ruchu.

Chomutow, 6 lutego. Położenie jest niezmienione. W Strössau zostało rozwiązane zgromadzenie, zwołane wbrew przepisom ustawy. — W Holeszycach znaleziono pojedyncze egzemplarze odbitki artykułu z gazety *Pravo Lidu* z d. b. m. Artykuł ów wzywa do wytrwania w strejku.

Kładno, Dla braku węgla huta żelazna w Kładnie ponownie ograniczyła ruch.

Morawska Ostrawa, 6 lutego. Dzisiejsza szychta poranna dała już lepszy rezultat. Kilkuset robotników więcej stanęło do pracy. Strejk przekroczył już punkt kulminacyjny.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 6 lutego. Na posiedzeniu Izby gmin zapytał p. Redmond, czy Balfour ma do przedłożenia jakie dokumenta, lub czy ma poczynić jakieś doniesienia w sprawie rokowań co do trójprzymierza pomiędzy Anglią, Ameryką i Niemcami, o których to rokowaniach Chamberlaine mówił w zeszłym roku. Balfour odpowiada, że absolutnie takiego przedłożenia zrobić nie może.

Następuje dłuższa dyskusya nad poprawką adresową. P. Harcourt dowodzi, iż wojna była zgubnym skutkiem polityki, prowadzonej około roku 1880. Wielkiem nieszczęściem jest, iż pytano się o radę tych właśnie ludzi, którzy byli inicyatorami awantury Jamesona.

Przygotowania wojskowe opierają się na zupełnie mylnych i błędnych doniesieniach o sile wojskowej Boerów. Angielski zastępca wojskowy w Pretoryi powinien był także wciągnąć w rachubę energię wolnego ludu, który walczy o swoją niezawisłość.

Minister Chamberlain w odpowiedzi zwraca się przedewszystkiem przeciw ostremu tonowi mowy Harcourta. Położenie jest, zdaniem mowcy, poważne, ale nie ma niebezpieczeństwa. Cały kraj zgodny jest w życzeniu, aby dążyć do zakończenia wojny. Zachowanie się kraju i kolonij zasługuje na podziw. Sporne kwestye pomiędzy Boerami a Anglią istnieją oddawna i są bardzo wielkie. Opierają się one na istniejącej różnicy w cywilizacyi boerskiej i angielskiej.

Mowca kończy zapewnieniem, że nigdy nie dopuści Anglia do tego, by Boerowie w samem sercu południowej Afryki wznieśli twierdzę, z której mogliby propagować nienawiść rasową.

Wojna.

Londyn, 6 lutego. *Biuro Reutera* donosi, że do ministerstwa wojny absolutnie nie nadeszły jakiekolwiek doniesienia, potwierdzające rzekome przejście po raz drugi W. Tugeli przez gen. Bullera. Owszem, na podstawie ostatnich wiadomości z placu boju, wnioskować można, iż z obu stron nastąpiło chwilowe zawieszenie działań wojennych.

Londyn, 6 lutego. Ministerstwo wojny z całą stanowczością zaprzecza pogłoskom o ponownem przejściu W. Tugeli przez gen. Bullera, oświadczając, iż rozpuszczenie ich było prostym manewrem giełdowym.

Londyn, 6-go lutego. *Daily Telegraph* donosi z Kapsztadtu, że gen. French otoczył pod Colesbergiem 7000 Boerów i że ma nadzieję wzięcia ich do niewoli.

Londyn, 6 lutego. Ze źródeł urzędowych potwierdza się wiadomość, iż znaczny oddział Boerów został w Colesbergu otoczony przez wojsko angielskie.

Bruksela, 6 lutego. *Petit Bleu* utrzymuje, na podstawie rzekomo pewnych informacyj, że gen. Buller ponownie został pobity, dążąc z odsieczą ku Ladysmith.

Kapstadt, 6 lutego. Depesze z Nauwport donoszą, że tam, jak również w Rendsburgu i w Hannoverwad panuje gorączkowa działalność, z powodu, że silny oddział piechoty został wysłany celem objęcia Norwalspontu.

Nowy Jork, 6 lutego. Były minister wojny, Alger, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, iż musi potępić surowo mięszanie się wybitnych osobistości amerykańskich w sprawy południowo afrykańskie. Amerykanie, zdaniem Algera, nie powinni zapominać o dowodach przyjaźni, złożonych przez przez Anglią Stanom Zjednoczonym w czasie wojny z Hiszpanią.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	70
„ „ srebrna	99	65
4% renta austryacka złota	99	15
4% „ „ koronowa	99	20
4% „ węgierska złota	98	90
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	131	60
„ kredytowe	23	15
Londyn	242	35
Marki	118	15
20-te Markówki	23	62
20-te Frankówki	19	25
Włoskie banknoty	89	80
Dukaty	11	39
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	127	—
Akcye Anglobanku	124	—
„ Unionbanku	156	75
„ Bankverein	137	25
„ Laenderbanku	118	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckie	142	10
„ „ Południowej	25	—
„ „ Elbethal	125	—
„ „ Nordbahn	294	50
„ „ Staatsbahn	136	25
„ „ Alpine	275	—
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	25[illegible]	—

Berlin, 6 lutego 1900

Banknoty austryackie	84	70
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	215	95
$4^1/_2$% Listy polskie	97	90
Renta włoska	94	$^1/_2$
Akcye kredytowe austryackie	23	62
Ruble Ultimo	216	15

Wiedeń, 6 lutego 1900

Spirytus gotowy	39	50
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	[illegible]	87
Żyto na wiosnę	6	75
Owies na wiosnę	5	33
Kukurydza	5	23

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 6 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	—	256	10
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	18	19	28
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	91	25	92	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	95	75	96	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	95	—	96	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	95	25	96	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	25	95	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]4	—	[illegible]5	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]1	2[illegible]	[illegible]2	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	55	50	56	50
„ „ Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	174	—	179	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	140	—	141	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ogłoszenie licytacyi.

Krakowskie Stowarzyszenie kupców dla przestrzegania wspólnych interesów podaje do publicznej wiadomości, że **we czwartek dnia 15go lutego 1900 r. o godz. 10ej przed południem** odbędzie się przy ul. Krakowskiej L. 14 licytacya towarów bławatnych Mariem Prüwerowej własnych. Wartość towarów wynosi 1800 zł. w. a.

Dnia 1 marca 1900 r. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
członków Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1899.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1899.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku za rok 1899.
5) Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6) Wybór stałej Komisyi kontrolującej na rok 1900.
7) Uzupełnienie statutu.
8) Wnioski członków. 481

Prezes: **X. Ludwik Kozik.**
Sekretarz: **Jakób Bojko.**

L. 236. 470 2 3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jarosławiu ogłasza niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** z płacą roczną 2200 koron, z dodatkiem osobistym 600 koron, z dodatkiem aktywalnym 500 k., lub mieszkaniem w naturze, z prawem do 4 dodatków pięcioletnich w wysokości 10% stałej płacy i z prawem do emerytury wedle statutu.

Kandydat winien wykazać się, że ukończył nauki prawnicze i zdał 3 egzamina państwowe.

W godnym jednak zresztą uzwględnienia wypadku Wydział może nadać posadę takiemu kandydatowi, któryby nie miał za sobą 3 egzaminów państwowych.

O wszelkie bliższe informacye co do wymaganych kwalifikacyj należy się odnieść do Wydziału.

Podania należy wnieść najpóźniej **do 1 kwietnia 1900 r.**

Z Wydziału powiatowego.

Jarosław, dnia 21 stycznia 1900 r.

Prezes: **W. Czartoryski.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.